

Dziecię tkaczy – Wiesław Michnikowski

Tata z mamą w domku naszym, by dobrobyt zawsze trwał,
Cichy warsztat na poddaszu mieli, który głośno tkał
Pomagała tkać im praczka, której czkawki wstrząsał szok
Gdy pełzałem na czworaczkach już nade mną cały rok

Tatka tka i matka tka, a praczka czka i czkając tka

Rosłem sobie na smarkaczka nerwowego, bo wśród gier
Cichy warsztat głośno warczał i zadręczał mnie ten szmer
Na dobitkę praczki czkawki nie ustają jak na złość
Z rączek lecą mi zabawki, bo nade mną wciąż psiakość!

Tatka tka i matka tka a praczka czka i czkając tka

Gdym na tyle był dojrzały, by do dziewcząt trochę lgnąć,
Dziunię oczy me ujrzały i nie mogłem ich z niej zdjąć
Czas na łąkach się pędziło, chociaż nieraz zimno nam
No bo w domu jak by było? Tutaj wielbię ją, a tam

Tatka tka i matka tka, a praczka czka i też tam tka

Gdy dożyliśmy tej chwili, kiedy ślub nam przyszło brać,
To rodzice się zgodzili, lecz zaczęli więcej tkać
Ledwie trochę jadła skubną i już pędzą wątek pleść
I na przykład w noc poślubną nagle tuż nad nami cześć!

Tatka tka i matka tka, a praczka czka i czkając tka

Z biegiem czasu zrządzeniem losu pracowity tata zgasł
Potem mama w ten sam sposób z praczką opuściły nas
Potem, żona po kryjomu znikła z panem z vis a vis
Może teraz spokój w domu? Gdzie tam! W nocy straszą i

Tatka tka i matka tka, a praczka czka i czkając tka





Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych